



Lekcja z podstaw prowadzenia sporów intelektualnych

Exemplum / case study:
pseudopolemika Zbigniewa Bajka

← jk, *Hybris-māra*
linamenti, 2011

Krytyce poddałem założenia projektu *Cztery na krzyż* prof. Z. Bajka oraz związanej z nim wystawy *Naprzeciw*. Aby podkreślić to, że krytyce poddaję myśli, dzieła, nie używałem nazwisk autorów. Polemika Profesora z gruntu ma wprost przeciwny charakter, czyli *ad personam*. Centralnym jej „argumentem” jest... autopromocja.

JANUSZ KRUPIŃSKI

Była wystawa *Naprzeciw*, po niej został się katalog. To przedsięwzięcie zorganizowane zostało przez prof. Zbigniewa Bajka, uczestniczyła w nim także trójka jego studentów, Izabela Biela, Mateusz Grymek oraz Izabela Liżewska. W tekście *Chaos myśli – wolność zagubiona* (WASP 73) krytycznie odniosłem się do myśli związanych z tym przedsięwzięciem, głównie do dwu tekstów opublikowanych w katalogu – do *Cztery na krzyż* autorstwa czwórki uczestników wystawy oraz do „komentarza” dr Ewy Herniczek dotyczącego wystawianych dzieł. Co do samej wystawy *Naprzeciw*? Zatrzymałem się u wejścia, przy pierwszej pracy otwierającej całą wystawę.

Profesor Bajek wykroczył *Na(s)przeciw Lowcy Chaosu. Polemika*¹. Już sam ten tytuł tekstu zapowiada,

że nie jest on skierowany przeciwko mojej krytyce... Skoro – jak to zdefiniował Polemista – spotkał się z łowiecstwem kogoś, kto szuka kija i go używa... Takie postrzeganie sporu właściwe jest dla mentalności zanurzonej w porządku *vis*, siły. Dlatego podkreślę znaczenie pojmowania sporów na poziomie porządku *ratio*, tj. myśli, dyskusji, krytyki i krytycyzmu, rozumu, pytania o racje, podstawy, idee... Tam nasza godność.

W jednym ze zdań swej „Polemiki” Bajek deklaruje, że także aprobejuje ideał, który przywołałem w swej krytyce, postulat krytycyzmu i autokrytycyzmu. W „Polemice” ideał taki został zanegowany: W moim tekście, czytam, brak życzliwości i przeniesienia uwagi na osiągnięcia, na to, co w przekonaniu adwersarza jest dobre. Jest? A może brak tu autokrytycyzmu? Wobec takiej postawy dyskusja jest niemożliwa.

Cel krytyki

Oto ciąg zdarzeń: 1. Wystawa *Naprzeciw*, katalog wystawy, wystawa; 2. Moja krytyka myśli związanych z tą wystawą; 3. Polemika prof. Z. Bajka... A teraz 4. Moja krytyka tej polemiki.

Poprzednią krytykę podjąłem w walce o zasady, a to w nadziei, że obudzi odpowiedzialność za myśl, za słowa, że może przyczynić się do podniesienia „poprzeczki”. Moim staraniem było przede wszystkim

Główne kategorie:
(auto)krytycyzm
dialog wewnętrzny
homo schistos
Inne
istnienie się
łaska twórcza
od-czuwanie
porządek *ratio*
„ubodzy w duchu”
wyrzeczenie się siebie
Narcyz
narcyz
hybris
Ego

przywołanie ideału akademii. Ideału, który leży u podstaw kultury, a który zawdzięczamy Platonowi.

Teraz piszę z myślą o standardach sporu, dyskusji, polemiki. Jak wtedy katalog wystawy, tak teraz „Polemika” Bajka jest dla mnie modelowym przykładem (*exemplum*), przykładem pseudopolemiki, znamienym przypadkiem braku standardów. Tutaj studiuję ten przypadek (*case study*)².

Poddam analizie i krytyce główne tezy „Polemiki”, a także przyjęte w niej metody polemiczne i sposoby argumentacji. Tak, „Polemikę” traktuję jako pretekst dla przeprowadzenia lekcji na temat zasad prowadzenia sporów intelektualnych.

Ze względu na osobę

Zakres i ogrom działalności edukacyjnej profesora Zbigniewa Bajka wskazuje jasno: to inspirujący, przedsiębiorczy i porywający nauczyciel akademicki. Kompletne zaprzeczenie profesora-figuranta, kogoś, kto piastuje etat, bywa na uczelni, chodzi po korytarzach w glorii imienia „Artysta” i głądzi o sztuce. Od lat Bajek mobilizuje wielu. Mrowie prac powstaje na każde rzucone przez niego hasło. Napędza akademickie ruszenia pospolite. Roznieca ogniska plastyczne. Wysuwa i realizuje liczne projekty. Zakres i liczbę tych przedsięwzięć „najlepiej” opisuje... on sam, np. w „Polemice”.

Jest kimś. To właśnie ze względu na osobę Zbyszka, uczestniczyłem w obronie doktoratu, którego był promotorem³. Podobnie, ze względu na Jego osobę trafiłem na wystawę *Naprzeciw*, a tuż po wernisażu, zachęcany przez Niego, abym się do niej odniósł... zapowiedziałem krytykę katalogu, krytykę tekstów w nim zawartych. Jeden „rzut oka” wystarczył, aby ocenić ich wartość... Jak obiecałem, tak uczyniłem.

Osoba – autor – dzieło

Krytyka jakiegoś dzieła rzeczywiście pośrednio odnosi się do autora – jako autora. Czy w istocie krytyka dzieła dotyczy i sięga samej osoby autora, jego jako człowieka (niezależnie od tego, czy on osobiście (po)czuje się dotknięty lub nie)?

Nikt nie jest tożsamy z dziełem, nigdy dzieło nie jest ucieleśnieniem uczuć, myśli autora⁴. Chodzi o dzieło, o jego sens, lecz nie o to, że ktoś je pozostawia, kto je pozostawia ani nie o to, kim on był (na cokolwiek nadzieję ma ten człowiek – umiera cały). Sens nie leży

w tym, co on chciał dokonać⁵. Z dobrych intencji mogą rodzić się złe rzeczy, a ze złych dobre⁶. Szczęściem, gdy dzieło przerasta intencje swego autora – to dar łaski. Wtedy można mówić o akcie twórczym i twórczości.

Rzeczowa krytyka dzieła spełnia się w od-czuwaniu pytań, tez, wizji, wierzeń, zasad, ocen niesionych przez to dzieło, a zarazem, nieodłącznie, w próbach podjęcia tych pytań, wizji... w wejrzeniu za i z nimi w rzeczywistość, ku której one się otwierają. Błądząc, nie znajdując tropu, wpadając w koleinę, krytyka stawia pytania i stawia pod znakiem zapytania⁷. Nie inaczej w przypadku polemiki.

Pseudopolemika: *ad hominem*

Tekst Bajka *Na(s)przeciw Łowcy Chaosu. Polemika* niemal nie odnosi się do pytań czy tez mojej krytyki, wbrew deklaracji zawartej w podtytule (*Polemika*) zasadniczo nie jest polemiką – bowiem opiera się na argumentacji wskazującej na osoby. Zresztą nic innego nie zapowiada sam tytuł („przeciw Łowcy”), podobnie w samym tekście mowa jest o osobach, szczególnie wiele miejsca autor poświęca osobie... swojej własnej.

W tym miejscu przypominam rozróżnienie *argumentum ad hominem* oraz *argumentum ad rem* (że też trzeba to przypominać).

Argumenty *ad hominem* (inaczej: *ad personam*) faktycznie mają znaczenie psychologiczne. Wykluczone jest to, by mogły stanowić przesłanki lub racje w merytorycznym sporze, niczego nie dowodzą – jeśli nawet komuś tak się wydaje (ba, mogą być tym bardziej przekonujące, jeśli wydają się mieć status logiczny). Faktycznie działają jako bodźce. To formy oddziaływania, wywarcia presji psychicznej. Trafne przynoszą skutki w postaci przekonań, odczuć, emocji... Czyich? Wszystkich uczestników sporu. Bezpośrednio wpływają już na kogoś, kto je stosuje, mają wpłynąć na adwersarza, zaś pośrednio mają wpłynąć na trzecią stronę, trzecią siłę takich sporów, którą jest opinia publiczna, „publika”, środowisko. Sposób myślenia uczestnika takiego sporu, przyjęty przez niego sposób rozumienia i formułowania argumentów uwzględnia panujące wokół sympatie i antypatie, jest ich pochodną. Jak wypadnę w ich oczach? Jak ich urobię sobie? Jaki efekt osiągnę? To walka interesów.

Argumenty „personalne” eksponują cechy osobowe, takie jak charakter, dokonania, przebieg życia.

W przekonaniu Polemisty spotkał się z łowiectwem kogoś, kto szukał kija i go używa... Takie postrzeganie sporów właściwe jest dla mentalności zanurzonej w porządku *vis*, siły. To poniżające. Natomiast na poziomie porządku *ratio*, tj. myśli, dyskusji, krytyki i krytycyzmu, rozumu, pytania o racje, podstawy, idee...? Tam nasza godność.

Uwaga, do argumentów „personalnych” należą również te, w których ktoś przywołuje samego siebie, swoje przymioty, a w bezradności swoje własne biedy („No, zagryź mnie!”, „Ależ, bądź człowiekiem!”)⁸.

W takich sporach lekceważy się merytoryczność, logikę pytań i argumentów. Nie chodzi prawdę, ale o zmianę mentalności i postaw innych, o poniżenie innych lub wywyższenie siebie, o pozycję, o powodzenie, o sukces! Celem „argumentów” jest oddziaływanie na emocje, przekonania, wybory innych. Słowa to zabiegi i wybiegi, to narzędzia manipulacji, to chwyt w walce. *Ex definitione* spory te należą do porządku siły (*vis*). To żywioł retoryki, erystyki, propagandy, reklamy czy promocji.

Ad rem. W sporze o daną rzecz argumenty personalne nie są do rzeczy, są od rzeczy, mówią o czymś, co nie należy do rzeczy. Ani też faktycznie nie odnoszą się do rzeczowych argumentów oponenta, do ich treści.

Natomiast dyskusji, krytyce i polemice właściwy jest porządek *ratio* – polegają one na pytaniu o prawdę. Tutaj z założenia odsunięta jest myśl o wywarceniu wpływu na kogoś, o spieraniu się z kimś. Nie chodzi o to, kto (!) ma rację, zresztą, nie leży po nikogo stronie, nikt nie ma jej w rękach – nigdy nie jest kijem.

Tak, zasadą akademicką, fundamentem idei akademii, a w szczególności dewizą Akademii Krakowskiej (u) jest „*Plus ratio quam vis*”, co oddałbym krótko: „Rozum ponad siłę”. Ponad! To wyższy porządek.

„Moje”. Autopromocja

Polemika Bajka ma charakter *ad personam*. Przeważają w niej tezy, oceny, uwagi odnoszące się do osób. Do mojej osoby, a przede wszystkim do własnej osoby autora „polemiki”, autora dzieł, które poddane zostały krytyce.

W swej „polemice” Bajek akcentuje wielość swoich dzieł, wylicza i wylicza inicjowane i organizowane przez siebie przedsięwzięcia, opowiada o tym, co przeżył i uczynił... Co więcej, publikę ma przekonać jego własna ocena, jego własne przekonanie co do wartości swoich własnych działań i dzieł. W ten sposób człowiek staje się sędzią w swojej sprawie.

Podkreślę: tutaj nie oceniam tzw. „dorobku” Bajka. Te uwagi czynię po to, aby pokazać, na czym polega i na czym nie polega polemika, dyskusja... Krytykuję użycie jako argumentu w sporze odwołania się przez polemistę do wielości czy wielkości własnych działań i dzieł.

Gdy polemika staje się okazją do publikacji elementów swojego CV? W ten sposób autor czyni zadość swemu własnemu postulatowi: „«Wiadomości ASP» winny promować aktywność pedagogów” (s. 42). Bajek poszedł dalej, nie ograniczył się do wyliczenia swoich osiągnięć pedagogicznych. Autoreklama? Samochwalstwo?

Autentyczność, wierność sobie

Znaczenie powiązania dzieła z osobą jego autora implikuje albo niesie ze sobą ideał autentyczności. Ideał prawdy wiąże dzieło z tym, ku czemu się ono odnosi, łączy obraz z tym, czego jest on obrazem.

Polemista aprobeuje zasadę autentyczności. Rozważmy zdanie głoszące, że „autentyczność stoi wyżej niż oryginalność”, najważniejsza jest „artystyczna uczciwość, wierność sobie” (s. 45)⁹. Zdanie takie uchodzić może za doniosłe, za pewnik, jeśli odrzucić ideę prawdy. Wtedy zostaje szczerość, „wierność sobie”.

Autentyczność działań polega na ich zgodności z osobą ich podmiotu. Czyny, dzieła zostają odniesione do osoby ich autora. Czyżby człowiek był miarą wszechrzeczy, czymś ostatecznym? Ego wyrocznią



jk, *Auto*
linamenti, 2016

i kryterium? Zadaniem człowieka byłoby spotęgowanie własnych inklinacji, możliwości, realizacja swych intencji¹⁰, spełnienie swego Ja – czyli „samorealizacja”? Źródło człowieka leży w nim samym?

Jeśli Hitler lub Stalin nie byli autentyczni, nie byli wierni sobie, to kto był?

Wymóg szczerości głoś wokół, stawiaj go przed innymi. Skoro związek z nimi pojmujesz jako zmaganie się, walkę, grę sił. Po szczerym wiadomo przynajmniej to, jakie ma intencje – w swoim własnym przekonaniu..

Idea prawdy domaga się wyjścia poza siebie, nawet przekroczenia siebie. Na tym polega akt twórczy. Na wolności od samego siebie. Taki akt, taki stosunek do samego siebie opiera się na wierze w istnienie porządku *ratio*.

Negacja porządku *ratio*, porządku idei

Jednak, aby toczyć spór na poziome *ratio*, trzeba w ogóle wierzyć w ten porządek. Przyjąć ideę prawdy. Życ w sposób, który nie opiera się na utożsamieniu dobra z byciem sobą i w zgodzie ze sobą samym. Gdy dobra nie utożsamia się z zaspokojeniem własnych potrzeb, z poczuciem szczęścia, a ostatecznie z przyjemnością. Redukcja dobra do przyjemności oznacza,

że dość mówić o przyjemności. Taka redukcja oznacza negację istnienia dobra i zła. Natomiast w porządku *ratio* w ogóle nie chodzi ani o ból, ani o przyjemność. To dwie postacie siły.

Złem absolutnym jest negacja istnienia dobra i zła, negacja istnienia porządku *ratio*, porządku idei. Podstawowym złem jest życie, jak gdyby ich nie było, nawet bez pytania o nie, o jakieś Ponad. Ta mentalność nie zna nawet myśli o upadku. Na tym właśnie polega upadek człowieka, upadek kultury, upadek sztuki.

Skoro „pobudziła... wystawę warto było zrealizować”

Polemista przypochlebia się sobie, twierdząc, że fakt, iż wystawę *Naprzeciw* poddaje krytyce, dowodzi, że tę „wystawę warto było zrealizować” (s. 42). Podobną retorykę stosowano wielokrotnie. „Warto”? Z pewnością nie była to wartość zamierzona przez autorów wystawy i katalogu. Jaka wartość? Autor polemiki znalazł okazję do autopromocji? Oby i tym razem autor „Polemiki” uznał, że warto ją było napisać... Skoro stała się okazją przedstawienia zasad prowadzenia sporów intelektualnych.

Skrajnym, anegdotycznym przykładem podobnego samozadowalania się jest konkluzja, do jakiej doszedł autor pewnego krakowskiego pomnika. Wobec protestów ze strony licznych środowisk zorganizowane zostało spotkanie z nim. Po druzgocącej, jasnej krytyce pomnika autor stwierdził z całym spokojem, pełen satysfakcji: „Wielka sztuka zawsze budziła kontrowersje!”. O Niewzruszony. O Pyszny. Pozostał przy swoim. Powiela siebie.

Kij

Oponent w ten sposób określa moje intencje: „zawsze znajdzie się kij, jeżeli tylko chce się uderzyć” (s. 43). To kolejna wersja argumentu typu *ad hominem* (*ad personam*).

Jak wiadomo, kto bierze za kij, ten chce straszyć, bić, a może nawet zatłuc. Tym samym moje słowa nie są traktowane jako krytyka, jako spór intelektualny o idee, ale jako walka. To zejście na poziom „kija i marchewki”. Definiuje spór w kategoriach porządku *vis*, siły. W ten sposób oponent nie pyta o zasadność, o *ratio* pytań, ocen, tez, tylko z góry definiuje krytyka jako przeciwnika, a jego słowa jako narzędzie walki, „kij”. Pragnie, łaknie „marchewki”?

Jednak nawet gdyby tak było faktycznie (!), nie dowodzi, że tezy, twierdzenia, pytania sformułowane przez oponenta są bezzasadne, fałszywe.

Porządek *vis*, siły, to porządek „kija i marchewki”. Ten ugodzi, ta dogodzi.

„Marchewka” – siła przyciągania. Wabi, kusi, wreszcie zaspakaja. Pragnienie zaspokojenia, przyjemności stanowi drugą stronę tego kryptozniewolenia, które spełnia się w poczuciu dumy i szczęścia¹¹.

Jak sądzę, ten sam mechanizm działa, gdy ktoś prosi się o „życzliwe” komentarze i oceny, a potem jest szczęśliwy. Dogadza mu, gdy się w nich okadza?

Upadek sztuki

W sztuce prawo siły bywa przyjmowane wprost: gdy ma niszczyć, pokonać, uderzyć, porazić, wstrząsnąć, szokować. Bywa przyjmowanie nieświadomie, gdy ideałem jest zachwycać, porywać, gdy kocha się ten czy inny własny stan (trans, uniesienie, odlot, przeżycia), gdy kocha, się to, co jest uderzające, co zapiera dech, oszałamia.

Sztuka zaangażowana, społecznie, politycznie czy edukacyjnie, sztuka interwencji, która bezpośrednio służy życiowym sprawom lub chce zmieniać życie – czy nie schodzi na poziom gry sił? Rozgrywa się w sferach społecznych: grup, wspólnot, zbiorowości, mas.

Natomiast wolna sztuka wyzwała, czyni to, stawiając pod znakiem zapytania panującą filozofię, a to filozofię w znaczeniu przyjętych – więcej: w znaczeniu dotąd, dzisiaj – bezwiednie wyznawanych, fundamentalnych założeń sposobu życia, egzystencji. Czyni to, pytając o (bez)sens życia, o to, co znaczy być człowiekiem, o to, co Ponad, co Inne. Te metafizyczne pytania ważne są dla każdego człowieka z osobna, przeżyte mogą być tylko indywidualnie. W szczególności odkrywa je swym dziełem artysta, przeżywa je – jako osoba, indywiduum – przeżywa je osobiście, indywidualnie. Jednak pytania te mają charakter uniwersalny, nie są produktem „ja” artysty, nie są ekspresją jego „ja”.

Katalog. Ignorancja edytorska

Podając krytykę „Polemikę” Bajka, przejdę do kwestii innej natury, do trywialnej kwestii – katalog wystawy jako publikacja. Edytorstwo, redakcja, korekta, projekt okładki, opracowanie graficzne, numeracja stron...

W przypisie (!) odniosłem się do braku elementarnych informacji w katalogu (przynajmniej ta jedna z wielu moich uwag została zrozumiana przez mojego adwersarza). Chodzi o brak standardowych elementów każdej publikacji. Odnotowałem „brak nazwiska redaktora, brak miejsca i daty wydania, brak informacji o wydawcy, brak ogólnych informacji o wystawie, brak numeracji stron...”. Nie wstyd? Co za kwestia, na uczelni wyższej, nawet na akademii, jest o co się spierać?

Zamiast przemilczeć rzecz, mój polemista broni... Bajek reaguje: „Słowa te skierowane zostały pod moim adresem, bo to ja zaprojektowałem katalog” (s. 45). Otóż, pisząc o katalogu, nie miałem żadnego pojęcia o tym, że jego projektantem był Profesor. Wszedł w rolę grafika? Nie zlecił tego komuś, nie poprosił kogoś o to pięknie?

„To ja zaprojektowałem”! Pytam, czy profesor Bajek był projektantem okładki, układu graficznego (typografii), a w związku może nawet popełnił skład? Właśnie żadnej z takich danych nie znajdziemy w tym katalogu. Jak wiadomo, to nie projektant odpowiada za meritum, za obecność i treść takich danych. Ale Bajek nie napisał w ten sposób: „katalog przygotowany został pod moją redakcją”. To elementarne rozróżnienie czynności i obowiązków w polu edytorstwa, a znajdujące wyraz w wykazie autorów publikacji: „pod redakcją”, „korekta”, „projekt”.

Profesor twierdzi, że rozmyślnie nie podano takich informacji – to świadomy „zabieg”. Ach, to nie brak, ale zabieg? Czemu miał służyć ów zabieg – tego obrońca swej sprawy nie wyjaśnia. Ani nie jest to widoczne. Toteż tylko wybiegiem pozostają słowa: „widocznie świadomie zdecydowaliśmy się na taki zabieg” (s. 45). Jakie były i są powody, dla których w tym wypadku należało tak uczynić? Czy uwzględnione zostały konsekwencje takich cięć? Niezależnie, czy była to świadoma decyzja, czy faktycznie był to tylko efekt dyletanctwa – cechą tej publikacji jest dyletanctwo.

Dane bibliograficzne („wizytówka” publikacji), numeracja stron, informacja o autorach publikacji jako czegoś, co bierze się do ręki, ogląda, używa... Czemu służą takie dane, jakie pełnią funkcje? Miejsce i data wydania, numeracja stron, czyjego autorstwa jest publikacja, pod czyją redakcją została opracowana – te dane pozwalają na katalogowanie,

Aby toczyć spór na poziome *ratio*, trzeba w ogóle wierzyć w ten porządek. Przyjąć ideę prawdy. Żyć w sposób, który nie opiera się na utożsamieniu dobra z byciem sobą i w zgodzie ze sobą samym. Idea prawdy domaga się wyjścia poza siebie, nawet przekroczenia siebie. Na tym polega akt twórczy. Na wolności od samego siebie.

uwzględnienie w bibliografii, przeszukiwanie bądź cytowanie. Imiona, nazwiska redaktora, projektanta okładki (*cover design!*), projektanta układu graficznego... Noty takie pozwalają oddać sprawiedliwość tym ludziom, mogą budować ich dobre imię: to było ich obowiązkiem, za to brali odpowiedzialność. Nie pozostają anonimowi. Więcej: są autorami! Na uczelni artystycznej chodzi o grafików-projektantów, o design!

W katalogu brak tych nazwisk – a więc jest się czego wstydzić? To świadoma decyzja – by coś ukryć, by nie brać odpowiedzialności? By nie było tego wiadomo, kiedy i gdzie miała miejsce ta rzecz? Forma, postać graficzna tego katalogu każe sądzić: rzeczywiście, nie ma się czym chwalić¹².

Bajek oczekuje życzliwości. Co miałyby to znać? Mamy na wiarę przyjąć, że spotykane dzieło jest dobre? Zauważmy, kto ufa na ślepo, temu pozostaje co najwyżej oskarżyć samego siebie: „Och, ja biedny, nie kapuję”.

Po prawdzie. Człowiek z piedestału nie potrzebuje życzliwości. Kto uznaje jego autorytet, temu pozostaje: Ooo, taki Autor musiał już przecież wiedzieć, co robi! Ma tyle dokonań!

W obronie katalogu wystawy *Naprzeciw* polemista na szalę rzuca swój dorobek: dość przecież, że zaprojektował i zrealizował już „kilkadziesiąt albumów związanych z Uczelnią”, tam „wszędzie zamieszczone są informacje, których brak z takim naciskiem autor tekstu wypomina” (s. 45). Tylko marginalnie wspomnę, że miałem w ręce *Kwadrat magiczny*, publikację należąca do dorobku Bajka – tam brak numeracji stron. Nie były, czy były zamieszczone tam te informacje, niczego to nie zmienia w wartości tego katalogu. Wartość minionych czyichś dzieł nie przekłada się na wartość jego aktualnego dzieła ani kolejnych. Argument typu „patrzcie, tyle już zrobiłem” może

kogoś przekonać, w tym osobę kogoś, kto takiego argumentu używa – logicznie nie ma znaczenia. Wartości i sensu czyjegoś aktualnego dzieła nie dowodzi wartość czy liczba jego dotychczasowych dokonań¹³. Trywialne to rzeczy. Nie dla każdego.

Zabieg: pomniejszanie znaczenia

Jednym z retorycznych chwytów polemisty jest pomniejszenie znaczenia przedmiotu krytyki. To pojęcie, ten stan – „i to miałyby dużo oznaczać”? Krytyku, wyolbrzymiasz takie nic! Ten tekst, ta praca – ależ to nic takiego, to „drobiazg”. Po co się pochylałeś nad tą fotografią, zamiast po prostu przejść dalej? Wczytujesz się w tekst czwórki autorów wystawy? Ech, to tylko taka informacja w katalogu.

Zabieg pomniejszania znaczenia przynosi także efekt psychologiczny po stronie samego autora, który ten zabieg stosuje. W ten sposób odsuwa on od siebie wagę problemu, może „spać spokojnie”, już mu nie ciąży. Faktycznie zyskuje spokój, odsuwa problem, pod tym warunkiem że sam nie zdaje sobie sprawy z tego, że pomniejsza, gdy nie jest świadom, że tylko odsuwa.

Poddałem krytyce *Cztery na krzyż*, tekst otwierający katalog, podpisany nazwiskami Profesora oraz trójki jego studentów, pozostałych autorów wystawy. Obrona polemisty: po co przywiązywać tyle wagi do tekstu, który jest „tekstem informacyjnym” (s. 43). Jaki jest, taki jest, ale faktycznie jest to tekst programowy. Dlatego pisałem o nim, w cudzysłowie: „manifest”. *Cztery na krzyż* to także nazwa całego projektu Bajka, w ramach którego pojawia się *Naprzeciw*.

W tym jakoby informacyjnym tekście padają tezy na temat wolności, wysunięta zostaje definicja wolności. Twierdzenie, że problem wolności, że pojęcie wolności jest czymś, o czym można i wystarczy poinformować – twierdzenie takie nie tylko poniża wagę

sprawy. Poniżej działania samego Bajka: przez całe lata towarzyszyło im hasło „wolność”. Czyżby w „projektach wolnościowych” Bajka jakieś pojęcie wolności przyjęte zostało jako oczywiste, czyżby jakieś rozumienie wolności uchodziło za samozrozumiałe? Jeśli tak, to mielibyśmy do czynienia z przypadkiem zniewolenia, które polega na bezwiednym przywiązaniu do panujących, obiegowych myśli, pojęć, sądów. Wtedy to one wiążą, wtedy to one panują (uwaga: kryptozniewolenie jest najmocniejszą postacią zniewolenia – niewolnik, który sam nie wie, że nim jest, potrafi być szczęśliwy w swym stanie i położeniu).

Toteż potwierdzenie przez Polemistę przekonania, że „Zawsze należy pytać o wolność” (s. 44), pozostaje gołosłowne.

Cytowanie? Krytyka!

Zasada pomniejszenia znaczenia została użyta przez Bajka w stosunku do sporej części mojego tekstu, poświęconej komentarzowi dr Ewy Herniczek. Polemista stwierdza, że cytowałem (!) „fragmenty” tekstów (!) E. Herniczek „z katalogu do wystawy 4/+” (s. 45)¹⁴. Wtrącę sprostowania: nie tekstów, ale jednego tekstu, nie do „wystawy 4/+”, ale wystawy *Naprzeciw*. Przede wszystkim nie cytowałem Herniczek, ale ostrej krytyce poddałem jej komentarz. Polemista w ogóle przemilcza tę krytykę, żadnego zarzutu nie odpiera. To krytyka, jak sądzę, druzgocąca. Zaskoczeniem byłoby dla mnie jakieś kontrargumenty.

Kto rozumiałby niezrozumiałość, pozorność głębi, pompatyczność, pustosłowie, zagubienie, a nawet pseudonaukową, pseudofilozoficzną bełkotliwość tego tekstu, ten nigdy by go nie drukował¹⁵. Wpierw trzeba w ogóle czytać i przeczytać.

Z pewnością wielu czytelników tekstów tego rodzaju powala wzniosłość tonu czy dźwięk, dzwon wielkich słów. Nie rozumiem – w takim razie uczestniczą w czymś głębokim. Nie rozumiem – winią za to samych siebie – najwyraźniej nie starcza im kompetencji, rozumu.

W przekonaniu profesora Zbigniewa Bajka, jak pisze, „Jej wypowiedzi są zawsze rzeczowe i komunikatywne”. „Sznuje” je, co więcej wielokrotnie prosił ją „o komentarze do własnej twórczości” (s. 45)? Co nim kierowało? Bajek odpowiada: ponieważ ceni sobie jej... „życzliwość” (s. 45). Czyli? Spodziewa się „marchewki”?

Życzliwość

Zasadę życzliwości Bajek wynosi ponad inne¹⁶. Ubolewa, że jego dzieło nie spotyka się z życzliwością.

Nasuwa się pytania o znaczenie, jakie miałyby mieć życzliwość w życiu intelektualnym, w sferze duchowej, w doświadczeniu, odbiorze, interpretacji dzieł?

Jeśli życzliwość polega na tym: nie odrzucać od razu, podchodzić z przychylnością, starać się zrozumieć... to ma ograniczone znaczenie. Urywa się tam, gdzie bezsens, fałsz. Wobec człowieka życzliwość? To życzenie, aby żył w duchu prawdy. To odnoszenie się do niego z pytaniem o prawdę. Podobnie jak w stosunku do samego siebie.

Kto żyje w świecie pozorów, iluzji, zakłamań, samozakłamań, w kręgu swych wyobrażeń, sądów, kto żyje sobą, trzyma się siebie, bez krytycyzmu wobec samego siebie, wyklucza zakwestionowanie i porzucenie swych własnych przekonań, kto żyje bez pragnienia przekroczenia samego siebie – ten popadł w kult siebie, uczynił się idolem, bożkiem, upadł do poziomu ludzkiego zwierzęcia, utracił człowieczeństwo... Jeśli życzliwość wobec drugiego człowieka miałaby polegać na dogadzaniu mu, na zaspokojeniu jego potrzeb, na utwierdzaniu go... to stanowiłaby postawę niemoralną.

Jedna tylko zasada stanowi warunek możliwości polemiki, dyskusji, relacji z drugim człowiekiem jako człowiekiem, jako Ty. To właśnie idea prawdy. W przeciwnym razie pozostaje walka, uwodzenie... Powtórzę, gdy porządek *ratio* (rozumu, racji) ustępuje porządkowi *vis* (siły, mocy), wówczas sukces lub klęska stają się miarą wartości słowa, sensem sporu. Słowa stają się wówczas orężem albo pochlebstwem. „Albo kij, albo marchewka”.

Gdy upada duch prawdy, gdy nic już nie znaczy idea prawdy (idea: jest co jest, jest jak jest, niezależnie od tego, co się nam wydaje, od naszych przekonań), wówczas pozostaje tylko autentyczność, szczerłość, zaangażowanie. Tam kończy się kultura, zostaje wielość kultur.

„Polska specjalność”

Pośród nas często spotykam się z mentalnością właściwą zasadzie życzliwości: Bądźżeno Pan człowiek! Dajże pan spokój! O co się tak czepiać! Żeby aż tak się tym przejmować? Z czegoś robić taką sprawę?

Z niczego widły? Chodźmyż se na piwo! No dobra, jako się ułoży... Krytykujesz? Musisz coś mieć przeciwko niemu!

Dyskusja uchodzi za spór pomiędzy ludźmi. Krytyczne słowa uchodzą za kij. Krytyka dzieła uchodzi za krytykę osoby autora. Znamienny przykład takiego nastawienia: podczas obrony doktoratu poddaje krytyce sens cytowania fragmentu z Tischnera. Nie tylko nie był osadzony w myśli „autokomentarza” doktora, ale sama myśl zawarta w tych słowach Tischnera była dalece wątpliwa. Po obronie usłyszałem: „Ależ ty musisz nie lubić Tischnera!”.

Czy to nie raczej „polska specjalność”...? Polemizując z moją krytyką, Bajek twierdzi, że kieruje nią nastawienie „tylko na negatywne strony”, „dezawuowanie wszelkich wartości to polska specjalność” (s. 42). Poprawię: chodzi raczej o dezawuowanie wartości czegoś. Cóż, dezawuowanie wartości czegoś możliwe jest wówczas, gdy to coś posiada wartość.

Natomiast zdezwuowanie wszelkich wartości składa się na mentalność współczesnego świata: to negacja istnienia obiektywnego porządku wartości, porządku *ratio*. Pozostają preferencje, postawy, potrzeby właściwe danej kulturze. Pozostaje gra sił.

Aranżacja wystawy: co na wejściu, to zapowiedź

Jeśli zaś chodzi o myśl związaną z wystawą, o myśl *implicite* zawartą w niej samej, to problem „morze”. Swoją krytykę *Naprzeciw* ograniczyłem do jednego faktu. Otóż wchodząc na wystawę, chcąc nie chcąc, każdy musiał natrafić na taką a nie inną pracę. Na „tę” pracę.

Wstęp otwiera i wprowadza. Co u wejścia, od samego progu – to już zapowiada, „mówi”, czego się można tu spodziewać. Mówi *explicite*, czyli jawnie, wprost, jako ekshibicja, mówi *implicite*, czyli... nie *explicite* (uwaga, nie chodzi tu o ukryte intencje autora, w ogóle nie o jego intencje, zamiary, ale o myśl faktycznie zawartą w takim fakcie, w otwarciu).

Praca eksponowana już na wejściu, otwierająca całą wystawę, swoim charakterem, swoją jakością, swoją treścią coś deklaruje, coś zapowiada. Definiuje poziom. To elementarz z „logiki” aranżacji wystaw. Bajek twierdzi: „zbudowaliśmy klarowną ekspozycję” (s. 42), „wystawa ma czytelną koncepcję... powstała w wyniku gruntownej selekcji prac” (s. 43)¹⁷. Jeśli tak, tym bardziej nieobojętny jest sposób otwarcia

wystawy. W innym jednak miejscu zlekceważone zostaje znaczenie tego, jaka praca otwiera wystawę, skoro ogłoszone zostaje, że to „przypadkowy drobiazg” (s. 43). Albo, albo nie – życzliwie ufajmy, autorzy aranżacji dobrze wiedzą, co czynią. Przypadkowość tej pracy, fakt, że ot taki tylko „drobiazg” otwiera całą wystawę, musi być znaczący. W takim razie widz nie powinien przeoczyć tej pracy!

Kiepska foto! Zdjęcie...?

Ów „drobiazg”, jak czytamy, „to odsłonięte genitalia z fotografii” (s. 42). A więc jednak to do nich przywiązane zostaje znaczenie! Nie chodziło o zdjęcie, ale o zdjęcie bielizny? Odsłonięcie? Gdzie ślad tego odkrywania? Ot, gołe. „Genitalia”? Co za eufemizm. Nie chodziło o artystyczne walory fotografii, o światła, cienie, o kompozycję, o sposób ukazania, nawet nie o fotogeniczność? A o to, że odsłonięte!

Pozostajemy w kręgu tabu! Tylko w świetle norm kulturowych ukazuje się nagość i obnażenie. Wtrącenie: Podnieta łamanie tabu, radość z reakcji urażonych – w ten sposób realizuje się dzisiaj tzw. „wolność artystyczna”.

Diagnoza psychiatryczna brzmi: „Histeria autora tekstu, wywołana widokiem nagiego ciała, zdumiewa” (s. 42). Ciało? „Drobiazgu”? Tymczasem w swej krytyce podkreślałem, że to warsztatowo marna, nijaka fotka. Banalna treściowo.

Podobno nastolatki na wielką skalę robią sobie selfie przyrodzenia. Akt taki ich „rajcuje” nawet, gdy w ich kręgu kulturowym „nie ma sprawy”. Tym bardziej jednak właśnie wówczas, gdy obnaża „obskurantyzm” i „śmieszność” zahamowań zgredów. Czy to właśnie w ten sposób można dopiero „dorosnąć”, „dojrzeć” do wolności (s. 45)?

Wyraziłem zdumienie, że tak kiepska praca spotkała się z wyróżnieniem na Wydziale Malarstwa. Polemistę ta uwaga boli. Ba, zestawia tą pracę z... *Początkiem świata* Courbета.

U samego wejścia na wystawę zdjęcie tak marne – chcąc nie chcąc od progu zapowiadało miernotę. Nijakie! Jak tego autorzy nie widzieli? Niechaj nikogo nie oślepia zdjęcie bielizny albo podnieta takiego kadru. Tymczasem na pewno byłoby to nic dla kogoś, kto faktycznie żyje już *Początkiem świata*? Po nim, czyli nim, w jego „duchu”. To istotny sens życia „po”, po pojawieniu się jakiegogoś dzieła?

Wolność jest ściśle powiązana z porządkiem myśli. Więzieniem umysłu jest brak reguł, standardów, logiki. W każdej dziedzinie, także w sztuce. Odrzucenie każdej reguły wymaga jej rozumienia. Stawiając coś pod znakiem zapytania, trzeba się w to wmyśleć. Pytanie jest drogą prób rozumienia. W przeciwnym razie pozostają wybryki, kaprysy, przekleństwa, gloryfikacje... Ignorancja.

Na marginesie: Masy nie żyją po *L'Origine du monde*. Masy żyją w czasach, gdy powszedniością jest *exposure to images of genital anatomy (a polite way of saying „porn”)*¹⁸.

„Po” – przesąd progresywistyczny

W tym miejscu odnoszę się tylko do ideału progresywności, przekonania o postępie w kulturze i sztuce. To stanowisko zawarte jest w tej formule: „150 lat... po tym, jak Gustave Courbet namalował...” (s. 42)¹⁹.

Po tym, gdy coś się wydarzyło i zostało już zaaprobowane przez „świat”, odtąd krytyczny stosunek do tego jakoby jest już tylko przejawem wsteczności, anarchiczności, konserwatyzmu, ciemnoty... Rzekomo dzieje kultury, dzieje sztuki to kolejne kroki postępu, wchodzenia po schodach, wspinania się po szczeblach.

„Teoretyczna obróbka”

Bajek podkreśla, że dla niego „«Wolność»” nie jest hasłem, „które można poddawać teoretycznej obróbce, finezyjnym, filozoficznym rozważaniom” (s. 43)²⁰. Najwyraźniej dlatego nie wszedł w spór z moją krytyką, jakiej poddałem przyjętą przez niego definicję wolności – „wolność to możliwość lub konieczność wyboru” (tekst programowy wystawy, „manifest” 4/+).). Mówiąc to, Bajek uzasadnia zbędność takiego sporu. Mamy przyjąć, że nie należy zajmować się problemem wolności, zmagania z pytaniem o wolność są nieistotne. Wolność bowiem należy przeżywać!?

Gdyby jednak rozważyć ową definicję...

Nie potrzeba tu filozofii. Z punktu widzenia, który zakładają nauki, z perspektywy wyobrażenia świata, na gruncie którego uprawiana jest nauka, nie ma miejsca na wolność. Nauka to projekt, aby świat wyjaśnić przez wskazanie panujących prawidłowości,

te pojmując np. jako związki przyczynowo-skutkowe (np. bodziec–reakcja). Gdzie nauka takich prawidłowości nie znajduje, tam mówi: „przypadek”.

Powiedziałbym: z tej perspektywy wolność to tylko odczucie, w które wyposażyla nas ewolucja, a więc przynajmniej dotąd odczucie to sprzyja podtrzymaniu gatunku ludzkiego (porządek *vis*). Biologia, psychologia czy socjologia dostarczają wielu przykładów, demaskujących nasze wyobrażenie o własnej wolności. Jeden z najbardziej znanych przykładów – negujących myśl, że „wolność to konieczność wyboru” – oto wynik dawno przeprowadzonych w USA badań zachowania strażaków: strażak wkracza do akcji w płonącym przedszkolu. Jak się zachował? Z dumą opowiada, że jakkolwiek strop groził zawaleniem, ryzykował swym życiem, to mimo tego nie brał pierwszego z brzegu dziecka. Nie brał chłopca, szukał dziewczynki, nie brał pierwszej dziewczynki, jaką zobaczył, ale piękniejszą. Komentarz: w jego przekonaniu dokonywał wyboru, tymczasem to instynkt mu to nakazywał. Tę konieczność wyznaczało prawo zachowania gatunku, rozmnażania²¹.

Niestety, ten przykład obnaża iluzję wpisaną w definicję „wolność to możliwość lub konieczność wyboru”, nie daje się pogodzić z przekonaniem, z tezą: „jesteśmy wolni” (s. 44).

Claustrum

Czy rzeczywiście problem wolności to problem przebywania w *claustrum*, czyli w miejscu zamkniętym, to problem klaustrofobii?

Problem wolności zostaje zbanalizowany i zagubiony, jeśli przyjąć, że więzienie lub klasztor są dlań modelowym przypadkiem. Bajek: tam świadectwo, „w więzieniu, wcześniej [? –jk] w klasztorze,

Czyżby w „projektach wolnościowych” Bajka jakaś definicja wolności, jakieś jej rozumienie uchodziło za oczywiste? Jeśli tak, to mielibyśmy do czynienia z przypadkiem zniewolenia, które polega na bezwiednym przywiązaniu do panujących, obiegowych myśli, pojęć, sądów.

prawdziwie zamkniętej przestrzeni, w której czuć i słyszać tych, co za wolnością tęsknili” (s. 45). Tylko z perspektywy współczesnej mentalności klasztor jest niczym więzienie, a zakonnik, zakonnica nie są prawdziwie wolnymi ludźmi, trawi ich tęsknota za życiem poza murami (w *claustrum* dotyka ich klaustrofobia?).

W innym miejscu z kolei czytamy: „wolność – lub jej brak – jest w nas, nie na zewnątrz. [...] można do niej dorosnąć, do niej dojrzeć” (s. 45). W jaki sposób można rozumieć te słowa „wolność nie jest na zewnątrz”, aby nie były sprzeczne ze wspomnianą tezą, iż uwolnienie polega na wyjściu poza mury, że prawdziwa wolność to „poza murami”? Nawet jeśli mury byłyby murami duszy, to sprzeczność pozostaje.

Ująłbym to w ten sposób: wolny jest człowiek w swoim wnętrzu, w swoim odnoszeniu się do siebie, świata, bogów... W czym, kiedy jest wolny? W krytycyzmie. Kiedy to, czym był, kim jest, co zrobił, niczego nie usprawiedliwia. Autokrytycyzm i samokrytycyzm są aktami wolności. Są warunkiem przekroczenia siebie – to jest twórcze, o ile jest ruchem ku dobru. Z tym zastrzeżeniem dalece podzielam to przekonanie, że „Wolność»” ściśle wiąże się z twórczością” (s. 45; korekta: wolność, a nie wolność w cudzysłowie). Człowiek wolny jest także do zła. Wolność zakłada rozróżnienie dobra i zła. To znaczy, że nie jest kwestią wolności człowieka, jego wyboru, decyzji, co jest dobre lub złe. Jeśli nie istnieje dobro i/czy zło, jeśli pojęcia te są puste, jeśli człowiek podlega tylko prawu bodziec–reakcja, prawom natury, przyczynowo-skutkowemu, to wolność rzeczywiście jest „wolnością” (w cudzysłowie), jest tylko odczuciem, złudzeniem.

Wolność a pojęcie wolności

„Wolność»” nie jest hasłem, „które można poddać teoretycznej obróbce, finezyjnym, filozoficznym

rozważaniom” (s. 43)²². Filozofia, nie inaczej i sztuka, nie wyzwala w tym sensie, że wypuszcza z klatki. Wyzwala, niesie wolność, budząc indywidualną refleksję człowieka – pytanie o istotę wolności, zwątpienie we własne pojmowanie wolności. Wolność i pojęcie, idea wolności są ściśle powiązane. Podobnie jak z ideą człowieka, jak ze znaczeniem, jakie dla bycia człowiekiem ma własne rozumienie człowieczeństwa. Ono niesie ideał, projekt siebie. Jedne z dobitnych ujęć tej sprawy dają B. Pascal i J. Czapski.

Pascal: „Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli. Z niej trzeba się nam wywodzić... szukać swej godności w porządku własnej myśli”²³.

Czapski: „Zależymy w dużej mierze od idei człowieka, którą w sobie nosimy: pojęcie nasze o człowieku zdegradowane nas samych degradowuje”²⁴.

Chaos – bezwolność i zniewolenie

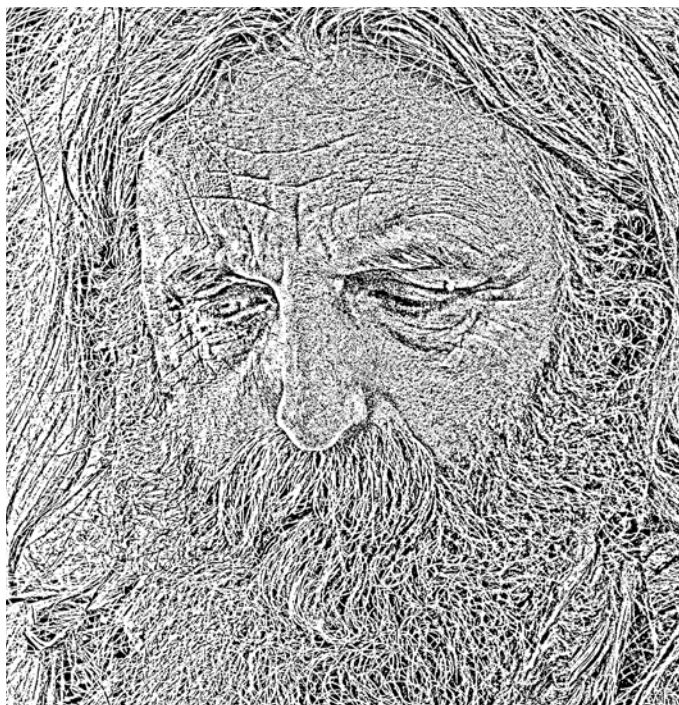
Wolność jest ściśle powiązana z porządkiem myśli. Więzieniem umysłu jest brak reguł, standardów, logiki. W każdej dziedzinie, także w sztuce. Odrzucenie każdej reguły wymaga jej rozumienia. Stawiając coś pod znakiem zapytania, trzeba się w to wmyśleć, pytania są drogą prób rozumienia tego. W przeciwnym razie pozostają wybryki, kaprysy, przekleństwa, gloryfikacje... Ignorancja.

W „Polemice” dwukrotnie pada to samo pytanie: „Czy dużo musi oznaczać chaos?”, „Kończąc, zapytam raz jeszcze: czy dużo oznacza chaos?” (s. 45). W tekście „Polemiki” brak nawet próby odpowiedzi, byłaby ona oczywista? Na gruncie jakich założeń pytanie to byłoby pytaniem retorycznym? Do czego odnosi się to „dużo”?

Czy rzeczywiście niewiele znaczy chaos? Odpowiedź brzmi: „Chaos myśli – wolność zagubiona”. Chaos pogrąża w bezwolności, w zniewoleniu²⁵.

Przypisy

1. Z. Bajek, *Na(s)przeciw Łowcy Chaosu. Polemika*, „Wiadomości ASP”, nr 73, 2016. Cytując fragment tego tekstu, w nawiasie podaję numer strony, z której on pochodzi.
2. Na słowo „standard” artysta-anarchista natychmiast zaprotestuje. Reguły, zasady, prawa ma za gorset, za koleiny, za stereotypy. Żyje postulatami ich przekroczenia, wyjścia poza, odrzucenia. W imię czego?
3. Myśl związana z tą pracą, a w szczególności jej część „teoretyczna” naruszała szereg zasad, zasadę rozumienia (np. stosowania pojęć, cytowanych fragmentów czyichś myśli), zasadę stawiania pytań w sytuacji nierozumienia, zasadę uwzględnienia innych niż własne myśli na centralny temat własnych rozważań itp.). Zauważmy, promotor odpowiada także za opisywaną „teoretyczną” część doktoratu w zakresie sztuki.
4. Zob. J. Krupiński, *Interpretacje a inklinacje, inspiracje, intuicje, intencje...*, „Wiadomości ASP”, nr 69, 2015, s. 10–19.
5. Do czego dążył artysta, jakie miał intencje, a to ku czemu otwiera (się) dzieło, czego pragnienie ono niesie, to dwie różne sprawy. Otwarcie, pragnienie takie może być doniosłe dla wszystkich (każdego z osobna). Intencje autora pozostają jego osobistą, prywatną sprawą.
Czy sam autor, czy ja sam znam swoje intencje? Znaczyłyby to, że potrafimy się przebić w głąb własnej nieświadomości i w swoje samozakłamanie.
6. Faktyczne intencje człowieka nie są nawet jemu znane, nawet psycholog głębi gubi się w rejonach nieświadomości. Jeden Bóg mógłby o tym wiedzieć.
7. Pytanie się jest próbą zrozumienia, chcąc zrozumieć, trzeba się pytać. Dzieła odkrywcy budzą pytania – trudno je zrozumieć. Tym bardziej rzeczy, których są odkryciem.
8. Opowiadanie przez artystę o własnej drodze dojścia do dzieła, o swoich przeżyciach, wysiłkach, staraniach, ofiarach także należy tutaj.
Powie ktoś, że w sztuce z istoty ważna jest osoba autora dzieła. Wydaje się to oczywiste na gruncie ekspresjonistycznej teorii sztuki, zgodnie z którą dzieło sztuki jest wyrazem osobowości, ja, natury swego autora. Ekspresjonistyczna teoria jednak nie dowodzi znaczenia tej zasady, ona sama ją głosi. Konsekwentnie należałoby przyjąć, że doświadczenie dzieła, że krytyka dzieła to poznanie i badanie autora dzieła, jego charakteru, osobowości, losu, jego życia wewnętrznego. W takim razie dla zrozumienia dzieł artystów należałoby ich posłać na badania do psychologów i psychiatrów, zwłaszcza zanim jeszcze umrą.
9. Bajek utożsamia się z tym stanowiskiem przypisanym Nowosielskiemu przez K. Czerni. Twierdząc, że jeśli Nowosielski rzeczywiście podzielałby ten pogląd, to porzuciłby prawosławie. Teologia ikony wyklucza takie rozumienie człowieka, artysty, aktu twórczego, sztuki. Ikonę określa duch prawdy.
10. Na czym polega autentyczność intencji, inklinacji, intuicji?
11. W luźny sposób nawiązuję tu do myśli ekonomisty J.K. Galbrighta. Wskazuje on na fakt, że kobieta bywa nagradzana pochwałami, gdy zajmuje się kuchnią i sprzątanym, takie obowiązki wykonuje z dumą.
12. Poziom graficzny i typograficzny tego katalogu? Przykładami upchanie na ciasno tekstu *Cztery na krzyż*, brak oddechu... artystyczna wtórność okładki (słabe echo *Warhol pop-art style* – może to rzecz bliska stylistyce Bajka?).
13. Natomiast wobec wielości czyichś doświadczeń w polu edytorstwa dziwić może brak znajomości podstawowych reguł i pojęć z tego zakresu.
14. Bajek: „Dlatego szanuję postawę i teksty dr Ewy Herniczek (których fragmenty z katalogu wystawy 4/+ cytuję J. Krupiński)” (s. 45).
15. Sami autorzy wystawy nie powinni przystać na te „interpretacje” ich dzieł. W przypisie dałem tego przykład.
16. Na marginesie wspomnę, zarzuca mi brak życzliwości – to ciche oskarżenie.
17. Jak się ma ta praca np. do *Selfies* Bajka? To zestawienie wymieniam dla przykładu – pytanie to tym bardziej narzuca się, ponieważ kilka z tych obrazów wisiało w tle omawianej pracy, w głębi na ścianie?
18. <http://www.theguardian.com/commentisfree/2016/apr/28/girls-labiaplasty-self-hatred-body-image>.
19. Podobny sposób myślenia wpisany jest w ideał aktualności sztuki („sztuka aktualna”).
20. Zauważmy, mowa jest tu o wolności w cudzym słowie, o „haśle”, autor ma na myśli słowo, termin? Założmy, że chodzi o wolność.
21. Jerzy Piątkowski, doktorant ASP, podsumował to krótko: „czysty darwinizm”.
22. Pisząc o strajku w czasach Solidarności, Bajek deklaruje: „Stworzyliśmy wówczas coś na kształt Wolnej Republiki Akademii, zbliżonej do antycznego wzorca Akademii Platońskiej” (s. 44).
Przypomnę, powtórzę: ideał akademii, który dziedziczymy wraz z myślą Platona, który stanowi fundament kultury (kultury bez przymiotnika, po prostu kultury, a nie jakiejś kultury), ideał akademii określa kategoria filozoficzności. Jej domeną wcale nie jest jedynie filozofia, jest nią także i sztuka!
Filozoficzność spełnia się w pytaniu o podstawowe założenia naszej myśli, naszego życia, naszej kultury – w podaniu ich w wątpliwość. To rzeczywisty samokrytycyzm. (Zob. J. Krupiński, *Akademia: filozoficzność, dialog, mistrz...*, „Format. Pismo Artystyczne”, 2016).
23. B. Pascal, *Myśli*, przeł. T. Żeleński (Boy), PAX, Warszawa 1983, s. 107–108.
24. J. Czapski, *Czytając*, Znak, Kraków 1990, s. 349.
25. To podstawowa teza mej krytyki, dlatego zawarta jest już w tytule. W „Polemice” mojego oponenta teza ta się nie pojawia, nie jest przedmiotem sporu (z jakich powodów, czy to przeoczenie, czy to pominięcie, czy to już bez znaczenia, to poziom motywów, intencji).



jk, *Intro*, linamenti, 2016